

TURYSTYKA POLSKA

DWUTYGODNIOWY DODATEK KRAJOZNAWCZO-TURYSTYCZNY

Próba bez wartości

(Dokończenie artykułu „Rzecz o Krakowie” z poprzedniego dodatku)

Nie chcę się wtrącać do twoich planów. Może zresztą masz jakąś metodę zwiedzania, może lubisz to robić systematycznie z przewodnikiem w ręku. Może pierwsze kroki skierowałeś do księgarni, zaopatrując się we wszystko, co o Krakowie napisano. A są doskonałe przewodniki dla krajowców i cudzoziemców. To już twoja rzecz. Ja tylko poproszę o jedno małe ustępstwo: nie patrz jeszcze do przewodnika. Idź wyłącznie za głosem hejnału. Którąkolwiek ulicą, nie pytając nikogo, trafisz do rynku, pod kościół Marjański spowrotem. I radzę ci stanowczo wejść na wieżę. Z wysokości osmdziesięciu metrów ujrzyś miasto. To jest rewja nad rewjami! Można ją reklamować jako największy przebój. Słowa, jak np. „niezrównane, niebywałe, wyjątkowe arcydzieło, cud świata” itd. itd. ani trochę nie będą humbgiem. Jest to film, nad którego realizacją pracował największy reżyser: czas! Widok z wieży zatknie cię i przez długą chwilę nie będziesz mógł mówić. Co najwyżej wydusisz z siebie jakieś „Ach!” albo „Och!”...

I tam na wieży poweźmiesz dalsze plany. Zobaczysz np. królewski zamek i postanowisz od Wawelu rozpocząć zwiedzanie. Albo uderzy cię widok Biblioteki Jagiellońskiej (XV wiek a pół miliona tomów). A może zafraępuje cię Barbakan, jako prawie unikat na świecie, albo kościół św. Katarzyny, albo kościół na Skalce albo cokolwiek innego...

Skolei jednak wzrok twój podniesie się wyżej. Ujrzyś okolice miasta. Może, gdy będzie to dzień pogodny, zobaczysz Karpaty i śnieg na Babiej Górze. A nawet, jeżeli jesteś dzieckiem szczęścia, ujrzyś daleko, daleko linie Tatr. Potem oczy twoje popłyną w górę Wisły ku kopcowi Kościuszki i dalej w stronę Bielania, Tyńca. Spontanicznie zapytasz, w której stronie jest Wieliczka, a w której Puszcza Niepołomska. Powiedzą ci, że to wszystko jest tuż, o dwa kroki, znacznie bliżej niż Tatry i Pieniny, wobec czego sam, bez niczyjej namowy, przyjdiesz do wniosku, że Kraków należy uczynić bazą operacyjną i stąd czynić wypadki w okolice. Widzisz, a tak zaklinałeś się, że wyjedziesz dziś nocą...

Po tym wstępie sprowadzam cię z wieży i puszczam samopas w miasto. Rób sobie co chcesz! Jesteś człowiekiem inteligentnym i kupiłeś sobie przewodnika. Masz Muzeum Narodowe, jeśli interesuje cię sztuka polska. Masz Muzeum Czartoryskich, jeżeli chcesz zobaczyć np. Leonarda da Vinci, Rafała albo Rembrandta. O ile zaś uważasz, że koniecznie trzeba najpierw ujrzyć jedną z najwspanialszych w świecie kolekcji arrasów, to jedź zaraz na Wawel. Zresztą będziesz na Wawelu tak czy tak. Podobnej rezydencji monarszej, jak pałac Jagiellonów... Ale pocóż ja ci będę zachwalał? Zobaczysz i sam powiesz. Ja nie mam Krakowa na sprzedaż.

A może chcesz zacząć od ołtarza Wita Stwosza, bo słyszałeś, że takiego nie posiada nawet Norymberga? Zgoda! I to jest dobry pomysł. — Ale wybieraj sam. Ja, choć Krakowiak, nie chcę ci niczego narzucać. Obiad postawisz mi za miastem, na Woli Justowskiej. Po drodze zobaczysz prześliczną willę z XVI wieku. A potem odetchniemy powietrzem w lasu wolskim. Ten „lasek” ma... sześćset morgów. Autem będziemy tam za 10 minut. Z Rynku, samego centrum...

— Pięknie tu, prawda — pytam, gdy

usiedliśmy na ławce w tymże lasu wolskim. A ty nie odpowiadasz, bo jesteś trochę sfatygowany. Wobec czego ja zaczynam gadać. Gęba mi się nie zamyka, bo lubię bez końca gadać o Krakowie. Poza tym muszę jakoś zrewanżować się za pyszny obiad.

Więc trochę historii. Nie za dużo, po łyczeczce. A właściwie zaczynam od podań, legend, baśni. Przecież tutaj każdy dom, każdy kamień mógłby cuda opowiadać. O kółewnie Wandzie, która utopiła się w Wiśle, nie chcąc Niemca za męża, o smoku, którego zabił książę Krakus, o czarowniku Twardowskim... A potem przechodzę na dzieje miasta, mówiąc o Tatarach, Szwedach, Moskalach, Austriakach. O świetności, o czasach upadku i o teraźniejsz. pracach. Potem o wiankach, o Rękawce i innych zwyczajach obrzędowych, o odpustach, o królu kurkowym...

Bo widzisz, każde miasto, np. włoskie, ma swoją specjalność. Roma jest la Santa, Wenecja incantevolle, Firenze la Bella, Genova la superba itd. itd. A Kraków dla nas ma te wszyst. przymioty w jednym. Czy stanowczo opuszczasz nas dzisiaj nocą? Pociąg odchodzi o...

Ależ skąd! Przecie jutro mam masę rzeczy do zobaczenia, bo dzisiaj ledwie liżnałem. No i trzeba będzie wpaść do Wieliczki... Tyle nasłuchałem się o tych olbrzymich salach, wykutych w soli, o jeziorze podziemnym. No, a potem w samym Krakowie zostało jeszcze niesłychanie wiele rzeczy. N. p. teraz trzeba będzie zwie-

dzić mniejsze zabytki i wogóle tamte strony miasta, więc kościół na Skalce, św. Katarzynę, Boże Ciało...

— A to co? Tatarzy! Co to ma znaczyć?!

Przybyszu, rodziłeś się w czepku! Trafieś akurat na Lajkonika. Sam zapomniałem, że to dziś właśnie. Taki stary zwyczaj czy obrzęd. Podobno kiedyś, w XIII wieku (jeżeli to wogóle jest prawda), flisacy krakowscy odpendzili napad Tatarów i jeden flisak przybrał strój zabitego wodza tatarskiego i tak odbył wjazd do miasta. Na pamiątkę tego faktu harcuje do dziś dnia, raz do roku, po ulicach Krakowa taki tatarzyn, na drewnianym koniku, otoczony chorągiewami i muzyką. Odsuńmy się, bo on nie żartuje, ale pierze swą pałką każdego, kto mu się nawinie. Pędzej, pędzej! Inaczej będzie zapóźno!

— O jej!...

— Bardzo boli? A mówiłem, żeby się odsunąć. Ale tak się zapatrzyłeś?... No, masz pamiątkę. Pamiątkę z Krakowa.

Wieczór jest i hejnał z wieży pieje do księżycy. A rynek, ten olbrzymi salon Krakowa, pustoszeje powoli.

Dobranoc! Jutro znowu zaczniemy. I tym razem może już nie od antyków, ale od rzeczy, które tworzy nowy Kraków. Są i takie, bo na starzyźnie Kraków się nie kończy. Kto wie, może zajrzymy do uniwersytetu — jeden z najstarszych w Europie. A może od Akademii Umiejętności?

— Dobrze, ale przede wszystkim chce jeszcze pochodzić sobie po mieście. Powróćmy się bez celu. Zamówiłem sobie sleeping dopiero na niedziele.

Zygmunt Nowakowski.

Poznać morze polskie na morzu!

Wycieczki morskie, wyruszające z Gdyni, są, jak dotąd, dostępne tylko dla osób zamożniejszych. Dlaczego? Trwają tygodnie, dwa tygodnie, udają się do różnych krajów, nietylko w obrębie Bałtyku, lecz i na inne morza. Okręty są duże, komfortowe. To wszystko kosztuje.

Dla publiczności niezamożnej niema nic; niema możliwości spędzenia na morzu dnia lub dni paru. Mówi się o budzeniu miłości do morza, o propagandzie Bałtyku... Ale jakże kochać to morze, którego się wcale nie zna? Trzeba naprzód dać ludziom możliwość poznania morza, zakosztowania jego uroków, wtedy wzbudzi się przywiązanie.

A przecież mamy przy Bałtyku okazję do cudownego spędzenia wakacji, do odbycia całodziennych wycieczek, lub dwudniowej eskapady z Gdyni i Helu. Jest niedaleka wyspa Rugia, z tradycjami zamierchłej słowiańszczyzny, jest wyspa „róż i ruin” — Visby, jest Bornholm i inne wyspy. Są miasta, które interesują nas swą bliskością: Królewiec, Kołobrzeg... Możliwość do nich urządzić tanie, krótkie popularne wycieczki morskie.

Do celów turystyki przybrzeżnej popularnej, trzeba mieć na razie dwa okręty „spacerowe”. Typ takich okrętów odznacza się dużymi pokładami, częścią oszklonemi, częścią otwartymi, zaopatrzonymi w restaurację, bary, sale towarzyskie, taneczne itd., z dużą ilością ławek, leżaków, stolików. Natomiast kabin może być znikoma ilość, bo wycieczki odbywają się we dnie, ewentualnie nocuje się na lądzie.

Statki te są nieduże, do 2000 ton, motorowe lub turbinowe, o przecięt-

nej szybkości 16—18 węzłów morskich na godzinę.

Pobyt na takim okręcie jest dla turystów prawdziwym odpoczynkiem, przyjemnością, daje mnóstwo radości i nowych wrażeń w warunkach idealnie zdrowotnych. Poznanie morza na morzu, nie zaś z lądu — jak to dotąd się dzieje z gromadami turystów, przybywających do Gdyni i na Hel — to zupełnie inna satysfakcja i inne znaczenie wychowawcze i propagandowe dla sprawy polskiego morza.

Istnieje w tej chwili nadzieja, że zaniechana dziedzina turystyki morskiej dla szerokich mas przyjmie pomyslny obrót. Z inicjatywy biura podróży ORBIS podjęto potrzebne starania i, jak słysząc, rzecz jest na drodze realizacji. Wszczęto pertraktacje ze sferami rządowymi o budowę lub kupno dwu okrętów, odpowiednich do celów taniej turystyki przybrzeżnej.

Byłoby niesłychanie ważne, by to doszło wkrótce do skutku. Tysiące ludzi, którzy ciągną na morze polskie z całej Polski i z zagranicy, tylko w przejeździe z Gdyni na Hel „poznają Bałtyk” — mieszczanie z Lwowa i Krakowa, górnicy ze Śląska, chłopcy z Wołynia i nierzadko drodzy rodacy, rozsiani poza granicami Macierzy.

Trzeba im nietylko pokazać morze polskie, z brzegu, ale dać im zakosztować morza polskiego na morzu. Stworzyć mocną spójnię społeczeństwa z Bałtykiem, nie przez kilkanaście tysięcy wybranych, lecz przez setki tysięcy szarych ludzi, przez spełnienie ich tęsknot do polskiego morza.

Wiadomości turystyczne

Wycieczka angielska w Polsce

W drodze do Polski przejeżdżała przez Berlin wycieczka studentów angielskich z Londynu w ilości 17 osób. Wycieczka wyjechała przez Bytom do Zakopanego, gdzie na Hali Gąsienicowej w schronisku P. T. T. spędza na nartach 8 dni. Następnie zatrzyma się 3 dni w Krakowie, gdzie będzie goszczona przez Akademicki Związek Zbliżenia Międzyn. Liga.

Międzynarodowa rada turystyczna obraduje w Krakowie

Jak już informowaliśmy, tegoroczne walne zgromadzenie Centralnej Międzynarodowej Rady Turystycznej odbędzie się w Krakowie w czasie od 14 do 18 maja br. Równocześnie odbędzie się konkurs turystycznych plakatów i akcji werbunkowej. Przy sposobności tego zjazdu uczestnicy jego odbędą podróż okólną po Tatrach i Pieninach.

Międzynarodowy Związek Biur Podróży AGOT zgłosił na powyższe zebranie specjalny referat p. t. „Rozwój Międzynarodowej Turystyki zapomocą traktatówowych kompensacji handlowych pomiędzy poszczególnymi krajami”. Program zjazdu obejmuje cały szereg niezwykle interesujących tematów, dotyczących przede wszystkim międzynarodowej wymiany turystycznej i warunków współpracy pomiędzy poszczególnymi krajami na polu krzewienia turystyki.

Frekwencja gości w Zakopanem rośnie

Rok administracyjny 1934/35, zamknięty w dniu 31 marca br., wykazał w porównaniu z ubiegłym, który był rekordowym, nadwyżkę frekwencji gości, wynoszącą w przybliżeniu około 1.000 osób. Biorąc pod uwagę fatalny stan pogody w lecie i powódź oraz brak śniegu w styczniu, rezultat ten uważać należy za bardzo korzystny dla Zakopanego i świadczący o stałym wzroście jego popularności.

Belgijski gość

W Warszawie bawił w tych dniach dyrektor belgijskiego biura podróży „Voyages Brook” w Brukseli, p. H. Müller, celem porozumienia się z Polskim Biurem Podróży ORBIS w sprawie zamierzonych imprez turystycznych. Korzystając z pobytu w Warszawie, dyr. Müller wygłosił odczyt o turystyce i kolejnictwie w Belgii oraz o polsko-belgijskich stosunkach w związku z tegoroczną międzynarodową wystawą w Brukseli.

Dyr. Müller omawiał w Polsce sprawę projektowanej wycieczki belgijskiej, która w składzie 150 osób ma się udać przez Polskę do Rumunii pociągiem specjalnym. Belgijczycy zatrzymają się w Polsce, by zwiedzić Warszawę, Kraków i inne miasta polskie.

Nowa placówka ORBISU w Niemczech

(Ważne dla Śląska Opolskiego)

Z dniem 1 kwietnia otworzyło Polskie Biuro Podróży ORBIS nową placówkę swoją w Bytomiu, na Śląsku niemieckim. Agencję ORBIS'u objął i prowadzi Polski Bank Ludowy (Volksbank, Beuthen OS., Tarnowitzerstr. 14). Polacy, zamieszkali na terenie Śląska Opolskiego, dla których wygody Agencję tę utworzono, będą niewątpliwie z usług polskiego biura korzystać. Po wszelkie informacje, związane z wyjazdem i nabyciem biletów do Polski, należy się zwracać pod powyższym adresem. Nowej placówce polskiej „Szczęść Boże!”.